Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 1 Listopada 1910 Nr. 252

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezys.

Administracya „Nowin“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc Listopad.

„Nowiny“ kosztują półrocznie 9 koron, miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu.

* * *

Przyjaciół naszego pisma na prowincyi prosimy o przysłanie nam **adresów osób**, którym moglibyśmy przesyłać numery okazowe „Nowin“. Prosimy także o **korespondencye**.

Jeszcze pan minister wojny i wybuch prochowni w Podgórzu.

Odpowiedź pana ministra wojny, udzieloną posłowi Petelenzowi, interpelującemu w sprawie wynagrodzenia szkód, jakie skutkiem wybuchu prochowni ponieśli mieszkańcy Woli Duchackiej, Podgórza i Płaszowa, odpowiedź tę trzeba nazwać wręcz skandalicznym objawem wojskowego biurokratyzmu.

I dziwić się przychodzi, że interpelujący poseł pozwolił zbyć się taką odpowiedzią. Pan minister odważył się bowiem twierdzić, że „dochodzenia nie doprowadziły jeszcze (w ciągu dwu lat!!!) do rezultatów, któreby mogły być podstawą dla rozstrzygnięcia kwestyi zasiłków. Nie ukończono też pertraktacyj, na jakiej zasadzie ma być oparte odszkodowanie; prawne zobowiązanie do odszkodowania nie istnieje, chodzić może tylko o skromne zapomogi ze względów humanitarnych“.

Z oświadczenia pana ministra wynika jedno: że poszkodowana ludność, *jeśli wogóle otrzyma odszkodowanie, długo jeszcze na nie będzie czekać!*

Postępowanie skarbu wojskowego w tej sprawie trzeba bez ogródek nazwać oburzającem.

Przypomnimy tu bowiem pokrótce przebieg tej sprawy:

Bezpośrednio po wybuchu prochowni komisya ustaliła szkodę w wysokości 120.000 koron. Pan minister raczył wprawdzie oświadczyć, że ludności brak tytułu prawnego do żądania odszkodowania, ale lepszy odeń prawnik, bo prof. dr Rosenblatt, któremu poszkodowani oddali sprawę, uznał ich tytuł prawny. Zaznaczył wprawdzie, że praktyka Najw. Trybunału w podobnych wypadkach bywa dla skarżących niekorzystna, ale to nie może przesądzać wyniku tej sprawy. Bezpośrednią przyczyną wybuchu prochowni nie było uderzenie piorunu, ale pożar, wynikły z wadliwości urządzeń — w czem widzieć należy winę wojskowości.

Deputacya powiatu, wysłana do Wiednia, uzyskała też przyrzeczenie najwyższe, że szkody będą wynagrodzone. Chodziło tylko o to, z funduszów którego ministerstwa szkody pokryte być mają: czy z ministerstwa wojny, czy obrony krajowej czy spraw wewnętrznych.

Ponieważ doszło do wiadomości mieszkańców, że namiestnictwo, względnie wojskowość chcą czynić różnicę między poszkodowanemi zamożniejszemi a ubogiemi, i tylko tym drugim przyznać odszkodowanie, wydział powiatowy w Wieliczce remonstrował przeciw temu w namiestnictwie, opierając się na tem słusznem zapatrywaniu, że wobec prawa są wszyscy równi. Na to jednak odpowiedź do tej chwili nie nadeszła.

Tak od przeszło dwu lat wlecze się ta sprawa prawdziwie austryackim trybem. Chodzi o bagatelę dla skarbu wojskowego: bo o 120.000 koron. Ale dla ubogiej poszkodowanej ludności kwota ta przedstawia majątek. Mimo to, wbrew najprostszym, humanitarnym względom, wojskowość nie chce zdecydować się na odszkodowanie. Państwo może setki milionów wydawać na „dreadnoughty“ o krzywdę dziesiątek ubogich mieszkańców mniejsza!

Mięso znowu podrożeje o 8 halerzy na kilogramie.

Na targowicy krakowskiej brak wołów. — Targi w Grybowie i Limanowej. — Kraków bez mięsa a Wiedeń syty. — Wywóz wołów do Wiednia. Dlaczego? — Działalność „Spółki Ziemskiej“. — Utrudnienie transportu bydła. — Środki zaradcze.

W ostatnich dniach zapowiedziano w kilku sklepach rzeźniczych, że **w początkach listopada mięso podrożeje znowu o 8 hal. na kilogramie.** Zapowiedź ta wywołała u gospodyń wielkie zaniepokojenie i oburzenie na rzeźników. Mięso jest obecnie już tak drogie, że wiele mniej zamożnych rodzin ograniczyło jego konsumcyę, a nowa zwyżka cen mięsa zmusi do używania potraw mięsnych w minimalnej ilości, zaś rodziny biedniejsze, robotnicze muszą się chyba wyrzec mięsa. Zapowiedź powyższą można nazwać okropną, nowe podrożenie mięsa przy ogólnej drożyźnie będzie klęską dla szerokich warstw ludności, a rodzinom złożonym z kilku osób grozi wprost ruina majątkowa. Nie koniec na tem. Niektórzy z rzeźników oświadczyli, że podwyżka 8 hal. na klgr. będzie tylko **początkiem dalszego podrożenia!**

Sprawozdawca „Nowin“ zajął się zbadaniem tej zapowiedzi i w tym celu zasięgnął informacyi u rzeźników krakowskich, handlarzy bydła i komisyonerów. Zebrane informacye niestety potwierdzają prawdziwość zapowiedzi. Przytaczamy je pokrótce:

* * *



Wiedźmy u wrót cmentarza. (*Osobliwy obrzęd włoski w dzień zaduszny.* Patrz: Rozmaitości“).

Na targach krakowskich brak bydła, a właściwie wołów, bo zarówno wielcy, jak mali rzeźnicy jedynie kupują woły na wyrąb mięsa lepszej jakości; inne gatunki bydła dają mięso pośledniejsze. Główne targi odbywają się w piątki. Otóż d. 21 b. m. było na targowicy 40 sztuk wołów (Zarząd targowicy nie znaczył nawet na tablicy spędu) zaś dnia 28 b. m. było w rzeźni 69 wołów, zakupionych w powiatach zamkniętych, a na targowicy tylko około 20 sztuk. Kraków zaś potrzebuje tygodniowo 400—500 wołów.

Chcąc zadosyć uczynić zapotrzebowaniu mięsa, rzeźnicy wyjeżdżają na targi do Grybowa i Limanowej. Ale i tam nie mogą zaopatrzyć się w potrzebną ilość. Różnica zaś cen targowych zeszłego i tego roku dochodzi do 80—100 k. na sztuce, prócz tego rzeźnicy muszą walczyć na tych targach z konkurencyą handlarzy ze Śląska, Czech i Moraw. Ważniejsze jednak to, że spęd wołów na targi zmniejsza się i może ich zbraknąć. Dlaczego? W powiecie grybowskim, limano-

ZEMSTA.

Statek holenderski „Alkmaas“ powracał z Jawy napełniony korzeniami, oraz innymi cennymi produktami. W Southampton zarzucił kotwicę, a marynarze otrzymali pozwolenie zejścia na ląd. Jeden z nich, Hendrijk Wersteeg, niósł na prawem ramieniu małpę, na lewem papugę, a u rzemiennego pasa przytwierdzoną miał paczkę materyj indyjskich, które zamierzał sprzedać w mieście, podobnie, jak i zwierzęta.

Na Baar Street jakiś mężczyzna, elegancko ubrany, zastąpił mu drogę i zapytał, czy nie chciałby sprzedać papugi.

— Właśnie potrzebuję takiego ptaka — rzekł. — Chciałbym mieć kogoś, ktoby mówił do mnie, a komubym nie potrzebował odpowiadać. Chodźcie więc ze mną. Mieszkam sam, dosyć daleko. Sami włożycie papugę do klatki, którą mam u siebie. Pokażecie mi wasze materye i być może coś kupię.

Szczęśliwy z okazyi, jaka mu się trafiła, Hendrijk Wersteeg skierował swe kroki za gentlemanem, a w nadziei, że uda mu się sprzedać małpę, począł wychwalać zwierzę, że pochodzi z rasy niezmiernie rzadkiej, jednej z tych, które łatwo aklimatyzują się w Anglii i najbardziej przywiązują do swego pana. Wkrótce jednak zamilkł, gdyż nieznajomy nie odpowiadał wcale i zdawał się go nie słuchać.

Szli dalej milcząc, jeden obok drugiego. Tylko małpa, żałując swych lasów podzwrotnikowych, przestraszona hałasem, od czasu do czasu kwiliła żałośnie, jak nowonarodzone dziecko, a papuga biła skrzydłami.

Po godzinie drogi nieznajomy rzekł nagle:

— Zbliżamy się już do domu.

Wyszli z miasta. Droga ciągnęła się teraz wzdłuż parków otoczonych kratami; od czasu do czasu przez gąszcza drzew błyskały oświetlone okna jakiejś willi; zdala dochodził przytłumiony krzyk syreny na morzu.

Nieznajomy zatrzymał się przed kratą, okalającą ogród, wyjął z kieszeni pęk kluczy, otworzył bramę i zamknął ją za Hendrijkiem. Marynarz w głębi ogrodu z trudnością odróżnił małą, ładnie utrzymaną willę, której żaluzye zasłonięte nie dopuszczały światła do wewnątrz. Milczący nieznajomy, dom bez znaku życia, wszystko to wydało mu się dziwnem.

— Jeżeli macie zapałki, poświećcie mi! — rzekł po chwili nieznajomy, otwierając kluczem drzwi willi.

Marynarz spełnił prośbę, a gdy weszli do wnętrza domu, nieznajomy przyniósł lampę, która oświetliła salon, umeblowany wytwornie. Hendrijk Wersteeg nabrał teraz otuchy. Miał nadzieję, że tajemniczy towarzysz zakupi znaczną część jego materyi.

Nieznajomy, który wyszedł na chwilę z salonu, powrócił z klatką.

Włóżcie tu waszą papugę — rzekł. — Powieszę ją potem na drzewie, gdy się oswoi i nauczy mówić to, co zechcę.

Zamknąwszy ptaka w klatce, poprosił marynarza, aby wziął lampę i przeszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie na dużym stole będzie mógł wygodnie rozłożyć swoją materyę. Hendrijk Wersteeg usłuchał i przeszedł do wskazanego pokoju. Nagle usłyszał, że drzwi się za nim zamknęły i klucz obrócił w zamku. Był uwięziony... Osłupiały, postawił lampę na stole i rzucił się do drzwi, by je wywalić. Lecz głos go ostrzegł:

— Ani kroku, bo umrzesz!

Hendrijk podniósł głowę i zobaczył pod sufitem okienko, którego nie spostrzegł przedtem, a w niem lufę rewolweru, wymierzoną wprost w niego. Bezradny, zatrzymał się. Nie mogło być mowy o walce. Miał przy sobie wprawdzie nóż, ale ten był mu nieużyteczny, nawet rewolwer nie przydałby się na nic. Nieznajomy, który go zamknął, ukryty był za murem, obok okienka, przez które obserwował więźnia i z rewolweru celował w niego.

— Posłuchaj mnie — rzekł nieznajomy. — Musisz zrobić mi przysługę, która zostanie wynagrodzona. Nie masz wyboru. Albo mnie usłuchasz bez wahania, albo zabiję cię, jak psa. Otwórz w stole szufladę; jest tam rewolwer sześciostrzałowy, nabity pięcioma kulami... Weź go...

Marynarz usłuchał prawie bezwiednie. Małpa, siedząca na jego ramieniu, wydała okrzyk trwogi i poczęła się trząść. Nieznajomy rzekł dalej:

— W głębi firanka zasłania pokój, zdejm ją!

Hendrijk zerwał firankę i zobaczył alkowę, a w niej na łóżku kobietę ze związanemi rękami i nogami, oraz zakneblowanemi ustami, która patrzała oczami, pełnemi rozpaczy.

— Rozwiąż tę kobietę i odknebluj jej usta — rozkazał nieznajomy.

Rozkaz został wykonany. Kobieta, bardzo młoda i cudownej piękności, rzuciła się przed okienkiem na kolana, wołając:

— Harry, to niegodna zasadzka! Przywiozłeś mnie do tej willi, aby mnie zamordować. Zapewniałeś mnie, że wynająłeś tę willę, abyśmy w niej spędzili pierwsze dni naszego pojednania. Byłam pewna, że już wiesz wszystko. Myślałam, że już przekonałeś się o tem, że nie byłam winną!.. Harry! ja jestem niewinna!..

— Nie wierzę ci — odparł sucho nieznajomy.

— Harry, ja jestem niewinna! — powtórzyła młoda kobieta, głosem zdławionym.

wskim i okolicy wypasają woły chłopi. Dawniej, jeśli sprzedał, kupował na wypas nowe sztuki w sąsiednich powiatach lub na Węgrzech. Obecnie sąsiednie powiaty z powodu zarazy zamknięto (ogółem 60), a jak się przedstawia sprowadzanie z Węgier, przykład: Dnia 30 września zakupił pewien handlarz galicyjski w Voloucz kilkadziesiąt wołów. Weterynarz tamtejszy uznał je za zdrowe. Woły załadowano i transport przybył do Przemyślan i Chodorowa po 5 dniach (przestrzeń około 60 mil koleją). Miejscowi weterynarze uznali woły za zarażone i transport cofnięto do Voloucz. Koszta poniósł handlarz. Wobec tego i hodowcy i handlarze nie chcąc ryzykować, nie sprowadzają wołów do tuczenia. Jeśli zaś zabraknie bydła na targach w Limanowej i Grybowie — Kraków zostanie bez mięsa, lub w najlepszym razie, kg będzie kosztował ponad 2 korony.

Szczęśliwszy pod tym względem jest Wiedeń. Według statystyki z dnia 24 b. m. było na targu wiedeńskim wołów z okolic węgierskich 3760 sztuk, niemieckich 644, z **Galicyi** 76. Nic w tem jednak dziwnego. Transport do Wiednia z Galicyi kosztuje o 50% mniej, niż do Krakowa. (N. p. jeden z handlarzy wysyłając transport z Kałusza (wsch. Galicya) płacił do Wiednia 14 kor. mniej na wagonie, niż do Krakowa). Również ceny wiedeńskie są korzystniejsze dla handlarzy. Na targu w Wiedniu płacono dnia 24 b. m. woły galicyjskie po 106—112 kor. za 100 kg. żywej wagi, a w Krakowie 80—92 kor. (woły tej samej jakości).

Wobec takich warunków wywóz wołów z Galicyi do Wiednia wzmógł się w ostatnich czasach. W Stanisławowie nawet zawiązała się tak zw. „Spółka ziemska", która wschodnią Galicyę, część kraju produkującą materyał na większą skalę, wprost ogołaca i wyniszcza. Tak n. p. w 4 ostatnich tygodniach wysłała do Wiednia 520 sztuk wołów. Wykupiła woły w następujących miejscowościach: Chcułowie sztuk 106, Uhersko 28, Nowe Sioło 105 (pow. Stryj); Wolice 66, Kowina 157 (pow. Żydaczów) i Uhrinie (pow. Drohobycz) 58 sztuk.

Mimo to Galicya nie jest jeszcze bez bydła. W 60 zamkniętych powiatach jest wiele materyału. Gdyby więc pozwolono bez utrudnień na wywóz bydła z tych okolic (wiele jest wsi nie objętych zarazą) wprost do rzeźni, przez co wykluczone jest rozszerzanie zarazy — zapotrzebowanie mięsa w Krakowie byłoby zaspokojone i ceny nie szłyby w górę. Należy więc usunąć utrudnienie. W obecnych warunkach handlarz chcąc zakupić woły, nawet w powiatach niezamkniętych, musi zwracać się do namiestnictwa, które na koszt handlarza zawiadamia weterynarza w danej miejscowości, aby bydło oglądnął. Obserwacya trwa przez 6 dni, koszta 60 — 100 kor. ponosi handlarz. Zdarza się przy tem, jak n. p. jednemu handlarzowi w pow. Stryjskim, że zakupione woły (50 sztuk w tym wypadku) nie mogły być załadowane do Krakowa pomimo pozwolenia namiestnictwa, z powodu nieobecności weterynarza miejscowego. Wysyłka została więc opóźniona o 4 dni. Mało rego. W trzecim dniu obserwacyi weterynarz uznał materyał za zdrowy, a w czwartym za zarażony i transport wstrzymał. Rozumie się, że handlarz poniesione koszta odbił sobie przy następnej sprzedaży na rzezniku, a rzeźnik na konsumencie.

Jakie są środki zaradcze przeciw drożyźnie mięsa, podamy w następnym numerze.

Z KRAJU.

Wieliczka. W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie nowego dzwonu w starożytnym kościółku św. Sebastyana przy nader licznym udziale pobożnej publiczności. Funkcye ojców i matek chrzestnych spełnili honoratiores z miasta i okolicy.

Około g. 3-ciej po południu przybyło do Wieliczki grono cyklistów z Krakowa w celu zwiedzenia kaźni policyjnej, wsławionej pobiciem cyklisty E. G. przez policyantów wielickich.

Bochnia (budowa domów rękodzielników). Dalsze datki na budowę domu rękodzielników w Bochni złożyli: pp, Podlasek Bolesław 1 K., Jarosławiecki Józef 5 K., Pońka Stanisław 2 K., Pisarski Stanisław 30 K., Frej I. 5 k., sekr. stow. rek. St. Pisarskiego 87 K. 24 h. Drobne datki 15 K. 60 h.

Obchód grunwaldzki w Przemyślu. W niedzielę święcił Przemyśl rocznicę zwycięstwa Grunwaldzkiego. Uroczystości rozpoczęły się w sobotę wieczór uroczystem posiedzeniem Rady miejskiej, na którem po przemowie burmistrza posła dra Dolińskiego uchwalono nadać ulicy Węgierskiej nazwę ul. Grunwaldzkiej.

Na posiedzeniu tem dowiedziano się o życzeniu ks. biskupa Pelczara, aby żydzi nie brali udziału przy wmurowaniu tablicy grunwaldzkiej w katedrze, ani też w nabożeństwie. (Wobec tego żydzi cofnęli się od udziału. Także robotnicy nie uczestniczyli w obchodzie).

Po posiedzeniu Rady miejskiej ulicami miasta przeciągała muzyka, grając pieśni patryotyczne. — Znaczna część okien była iluminowana kartkami T. S. L., choć naogół ta kartkowa iluminacya wypadła słabo.

W niedzielę około godz. 9 rano przed ratuszem uformował się pochód, który ruszył do katedry, gdzie o godzinie 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne celebrowane przez ks. biskupa Pelczara.

Po nabożeństwie o godzinie 12, gdy tłumy ludności wyszły z katedry, ugrupowały się delegacye obok kaplicy, na której murze znajduje się wmurowana spiżowa tablica pamiątkowa.

Przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej chór katedralny pod batutą ks. Turzyńskiego odśpiewał pieśń: „Bogurodzica". Przemawiali prezes komitetu dr. Leonard Tarnawski, ks. biskup Pelczar i burmistrz miasta dr. Doliński. W końcu odśpiewano „Te Deum", a ks. biskup udzielił zebranym błogosławieństwa. — W uroczystości odsłonięcia tablicy wziął udział delegat m. Lwowa, prezydent Ciuchciński.

Następnie około godz. 1 ruszył pochód. Szły stowarzyszenia, młodzież szkolna, korporacye, cechy, deputacye oraz liczna publiczność. Pochód przeszedł ulicami Katedralną, Rynkiem, Kościuszki, przez most ku ulicy węgierskiej, która odtąd po wsze czasy będzie się nazywała Grunwaldzką, a wreszcie przez miasto ku „Sokołowi", gdzie się pochód rozwiązał.

Święto narodowe w Białej.

Sprawozdanie korespondenta „Nowin".

Gdyby jeszcze przed niedawnym czasem, wypadło przedstawić stan naszego szkolnictwa na kresach, moglibyśmy pochwalić się tylko kilkoma szkołami ludowemi. W miarę jednak wzrostu potrzeb oświaty, szkoły ludowe okazały się niewystarczającemi. Młodzież po ukończeniu nauk elementarnych, pragnąc dalej się kształcić przechodziła do obcych zakładów średnich, zatracając w nich częściowo poczucie narodowe lub ginąc wprost dla polskości...

Dzięki jednak ofiarności społeczeństwa po usunięciu tysiącznych przeszkód, zaczęły się pojawiać kresowe seminarya i gimnazya realne, będące ostoją polskości na kresach. Z każdą nowo-otwartą szkołą otucha napełniała serca, i nowy budził się zapał do pracy; dzień otwarcia szkoły, był dniem święta narodowego.

Ostatnie takie święto narodowe obchodziło wczoraj miasto Biała, a z niem i cała Polska. Dzięki składkom T. S. L. na **Dar grunwaldzki** i hr. **Jałbrzykowskiemu**, który bezimiennie przesłał na cele kresowe **30 000 rubli**, stanęła na kresach nowa twierdza polskości i języka; seminaryum nauczyc. i gimnazyum realne, oba w jednym olbrzymim mieszczące się budynku.

Przebieg uroczystości był następujący: O g. 10 rano ruszyło mrowie głów ludzkich z przed gmachu szkolnego przy ul. Komorowickiej ku kościołowi parafialnemu. Pochód otwierała muzyka włościańska z Komorowic, za nią dziatwa szkolna, delegacye gmin okolicznych, straż pożarna, Rada pow. bialska oraz oddział „Sokołów" z pobliskich gniazd. W obecności ks. biskupa Nowaka odprawił ks. dziekan Kondolewicz mszę św., podczas której chór młodzieży pod batutą prof. Dzusia odśpiewał szereg pieśni. Po ukończonem nabożeństwie, pochód wrócił w tym samym porządku na ul. Komorowicką pod szkołę.

W gmachu, urządzonym prawie że z komfortem, było nie podobieństwem pomieścić wszystkich pragnących być świadkami poświęcenia dopiero co powstałych murów. Poświęcenia dokonał ks. biskup Nowak. W sali, przybranej w zieleń i portret obywatela ofiarodawcy hr. Jałbrzykowskiego, zebrało się około 2000 osób, reszta z powodu braku miejsca ulokowała się na podwórzu. Na poświęcenie im. Rady m. Krakowa przybył wicepr. dr Szarski i r. m. Kosobucki, Zarząd Gł. T. S. L. ze swymi przedstawicielami, dr Rowiński im. „Sok ła" krakowskiego, dyr. Kulczyński im. gimnazyum św. Anny, prof. Morawski i Zaleski im. Rady szkolnej kraj., dyr. Pogorzelski im. szkoły realnej w Wieliczce, oraz posłowie: Wójcik, Dobija, Wiącek i ks. Stojałowski. Między innymi zauważyliśmy także posła i marszałka powiatowego p. St. Łazarskiego. Przemawiali: ks. biskup A. Nowak, radca Zaleski, marszałek i poseł Łazarski, prof. Morawski, dr Rowiński, prof. Mohr, p. Tabaczyński i dyr. Bandrowski.

Pięknem, pełnem zapału i energii było przemówienie dyr. sem. p. Steina, który piękną swą mowę zakończył apelem do młodzieży, zaznaczając jej, iż stała się dłużnikiem społeczeństwa, które złożywszy dla dobra i pożytku ogółu dar w jej ręce, przypuszcza, iż się nie zawiedzie. W odpowiedzi dyr. Steinowi zabrał głos uczeń III kursu seminaryum Malicki, który zakończył swoje przemówienie słowami: „Nie zawiedziecie się na nas, przyrzekamy Wam w imieniu walczącej tutaj placówki na kresach, że nie ustąpimy z tego skrawka ziemi aż do zgonu".

Po uroczystości poświęcenia odbył się wspólny obiad w hotelu pod „Czarnym Orłem".

Uroczystość ta pozostanie w dziejach walki w obronie polskości na kresach jedną z najpiękniejszych kart, a zapał, który obudziła niedzielna uroczystość nie zgaśnie, lecz będzie zapewne trwałym i spotęguje energię i doda otuchy w walce z germanizmem. Do ekscesów ze strony Niemców nie przyszło.

Mieu.

ZE SWIATA.

Polskie przedstawienie teatralne w Wiedniu. Koło króla Sobieskiego P. T. S. L. ku uczczeniu rocznicy listopadowej urządza przedstawienie amatorskie dnia 5 listopada w sali Towarzystwa kupieckiego I Johannesgasse 4 o godz. wpół do 8 wieczór. Odegraną będzie sztuka patryotyczna „Gwiazda Syberyi". Dochód przeznaczony na założenie „Ochronki polskiej" w III dzielnicy.

Skazanie za szpiegostwo. Z Wiednia telefonują: Były oficer Paweł **Bartmann**, oskarżony o szpiegostwo na rzecz Włoch, został po 5-dniowej rozprawie skazany na 4 i pół roku więzienia.

Dramat miłosny. Z Wiednia donoszą: Wielkie wrażenie wywołał tu dramat miłosny, jaki rozegrał się między 20-letnim jednorocznym ochotnikiem Adolfem Donn i żoną tutejszego kupca Hungersledera. Donn utrzymywał z nią przeszło od roku stosunek miłosny. Przed paru miesiącami Hungersiederowa zabrała mężowi 15.000 koron i oddała je kochankowi. Donn urządził sobie za te pieniądze wspaniałe mieszkanie, w którem przyjmował Hungersiederową. Onegdaj oboje wyjechali nagle z Wiednia. Mąż, który tymczasem domyślił się prawdy, doniósł o tem do komendy wojskowej i do policyi. — Wczoraj nadeszła z Krems wiadomość, że kochankowie w pociągu **odebrali sobie życie** przy pomocy rewolweru.

Trzecia Duma. Rada państwa i Duma rozpoczęły wczoraj obrady w Petersburgu.

W Dumie prezydent jej ks. Wołkońskij oświadczył, iż uważa za niemożliwe uwzględnienie życzenia lewicy, aby na posiedzeniu Izba uczciła przez powstanie pamięć zmarłego prezydenta pierwszej Dumy **Muromcewa**, a to z tego powodu, że w Dumie brak pod tym względem jednomyślności.

Dla ducha, panującego w trzeciej Dumie, zajście to jest wielce charakterystyczne. Scena miała następujący przebieg:

Milukow (z miejsca). Prosiłbym o odczytanie wniosku pilnego.

Prezes. Od przedstawiciela frakcyi konstytucyjnych demokratów złożony został wniosek w sprawie uczczenia pamięci prezesa 1-szej Dumy, Muromcewa. Nie chcę wcale dotykać osoby tego, uczczenia pamięci którego domaga się wniosek, pozwolę sobie jednak wypowiedzieć pogląd swój na tę sprawę. Jeżeli niema zupełnej jednomyślności, nie uważam siebie za uprawnionego do robienia propozycyi uczczenia kogokolwiek.

Głos na prawicy. Bardzo słusznie!

Prezes (mówi dalej). Jeżeli zbliżać się mamy do trumny zmarłego ze sporami, lepiej wcale się nie zbliżać. W chwili obecnej mam nietylko wątpliwości co do owej jednomyślności, ale nawet zupełną pewność, że jednomyślności tej niema, pewność, opartą na dowodach piśmiennych. I oto z tej właśnie przyczyny nie uważam się za uprawnionego do stawiania propozycyi podobnej Dumie państwowej.

Milukow. **Trzecia Duma wydała wyrok na siebie!**

Prezes powstrzymuje oklaski, które rozległy się na tylnych ławach prawicy.

Kadeci, Trudowicy, Socyal-demokraci i Koło polskie opuścili demonstracyjnie salę posiedzeń i wzięli udział w nabożeństwie żałobnem za duszę Muromcewa.

Naokoło sceny i estrady.

„Panna Maliczewska" nowa komedya w trzech aktach Gabryeli Zapolskiej, ukazująca nam wykrawki z życia ładnej ale głupiej statystki teatralnej, zapełniła dwukrotnie szczelnie widownię. Obszerniejsze sprawozdanie z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru. Tytułową rolę odegrała p. **Zarzycka**, składając dowód nie tyle talentu, ile inteligentnego pojmowania swego zadania. Brakło jej jednak szczerości w wyrazie i „zgrywała się" nad miarę.

ls.

Z teatru miejskiego. „Panna Maliczewska" Zapolskiej zdobyła w dotychczasowym sezonie rekord powodzenia. W niedzielę kasa teatralna już w godzinach południowych wysprzedała wszystkie bilety. Dzisiejsze przedstawienie grane będzie przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali. Następne przedstawienie „Panny Maliczewskiej" w piątek dnia 4-go listopada.

Repertuar świąteczny zapowiada we wtorek „Wesele" Wyspiańskiego i „Zaczarowane koło" Rydla, a w środę „Młynarza i jego córkę" i „Śmierć Iwana Groźnego. We czwartek „Makbet".

W próbach pełna wdzięku komedya Fredry: „Przyjaciel", która od lat nie ukazywała się na deskach scenicznych.

Z teatru ludowego. *Radziwiłł „Panie kochanku"*, komedya Kraszewskiego, pomimo zadługich, nużących dyalogów i powolnej akcyi — może śmiało wchodzić do repertuaru sceny ludowej. Przypomnienie bowiem ze strony komicznej dawnych, dobrych czasów i powtórzeniu tych nadzwyczajnych przygód i opowiadań Radziwiłła „Panie Kochanku" o jego podróży na wielorybie przez ocean, o wyrwaniu i pożarciu przez dzikich jego serca, o jego pobycie w niebie, o miłości z syreną, która umarła na suchoty, o dzierżeniu przez niego władzy nad różnymi dzikimi ludami i t. p. — wszystkie te nadzwyczajne nadzwyczajności mogą wywoływać na widowni salwy śmiechu. Akcya zaś; dzieje rozłączonych narzeczonych, umizgi Radziwiłła, wykradzenie panny — budzi duże zainteresowanie w widzach. Komedya jednak musi być dobrze przygotowana i grana w tempie szybkim. Niestety sobotnie przedstawienie było zupełnie nieprzygotowane, to też akcya, zwłaszcza w I. i III. akcie rozwija się żółwio, ślamazarnie pomimo wysiłków suflera (czy suflerki). Prócz tego wystawienie „Radziwiłła" jaskrawo uwydatniło braki teatru lud. w dekoracyach i kostyumach. Mieszkanie Radziwiłła przedstawiało ruderę, on sam jakiegoś zubożałego szlachetkę, a jego goście... pożal się Boże!. Jedynie panie: Gajewska i Żarlińska miały kostyumy odpowiadające ich rolom, zwłaszcza p. Ż. miała strój prawdziwie piękny.

A gra? Przy niedbałem przygotowaniu i pamięciowo słabem opanowaniu ról musiała być marna Radziwiłł dyr. Rygier nie robił wrażenia, opowiadał jednostajnie bez przejęcia, krótko mówiąc charakterystyka postaci wypadła blado. Pan Czarnowski wywiązał się ze swej roli dobrze ale nie bez zarzutu. Zbyt był przesadny w wyrażeniu swego strachu po skrępowaniu go jako waryata i robił naprawdę waryata. P. Żarlińska była w swej nieśmiałości b. miła, wdzięczna, grała ze zrozumieniem, ale w objawieniu radości przy spotkaniu narzeczonego brakowało serdeczności. Bez zarzutu grali tylko pp. Tatrzański i Gajewska.

m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek: „Panna Maliczewska".
Wtorek pop: „Wesele".
Wtorek wiecz: „Zaczarowane koło".
Sroda pop.: „Młynarz i jego córka".
Sroda wiecz.: „Smierć Iwana Groźnego".
Czwartek: „Makbet".
Piątek: „Panna Maliczewska".
Sobota: „Przyjaciele".

Repertuar teatru ludowego:

Przy ulicy Rajskiej:

Poniedziałek: „Zaloty huzarów".
Wtorek pop.: „Klasztor w Sandomierzu".
Wtorek wiecz.: „Królowa Jadwiga".
Sroda: „Mazepa".
Czwartek: „Zginęła teściowa".
Piątek: „Zginęła teściowa".

— To są twoje ostatnie słowa, zachowam je sobie. Każę je sobie powtarzać przez całe życie. — Głos nieznajomego załamał się nagle, lecz po chwili odzyskał swój dawny dźwięk. — Bo kocham cię jeszcze — dodał — kocham za bardzo, abym cię mógł **sam** zabić. Tego nie mógłbym uczynić, bo kocham cię jeszcze... Teraz, marynarzu, słuchaj: Nim doliczę do dziesięciu, jeżeli nie zabijesz tej kobiety, padniesz sam nieżywy u jej stóp. Raz, dwa, trzy...

Ledwie nieznajomy zdołał doliczyć do czterech, Hendrijk, na pół szalony, zmierzył do kobiety, która, ciągle klęcząc, utkwiła weń przerażone oczy... Padła na progu; kula roztrzaskała jej czoło. W tym momencie w okienku błysnął strzał i Hendrijk, trafiony w prawy policzek, osunął się przy stole. — Małpa podniosła straszny krzyk i ukryła się w alkowie.

Nazajutrz przechodnie zaalarmowani zostali dziwnym krzykiem, pochodzącym z willi na przedmieściu Southampton; zawiadomiono więc policyę, która przybyła niezwłocznie i wyważyła drzwi.

Znaleziono dwa trupy, kobiety i marynarza.

Nagle z alkowy skoczyła małpa wprost na głowę policyanta. Przestraszyła wszystkich do tego stopnia, że cofnęli się wstecz i mimo nabitych rewolwerów, ledwo ośmielono się wejść napowrót.

Poczęło się śledztwo. Rzecz była jasna, że marynarz zabił kobietę, a potem popełnił samobójstwo. Niemniej jednak okoliczności dramatu osłonięte były tajemnicą. Sprawdzono identyczność zabitych i dziwiono się, jakim sposobem lady Finugal, żona para Anglii, znalazła się sama w odosobnionym domu na wsi z marynarzem, który dzień przedtem przybył do Southampton.

Właściciel willi nie umiał dać żadnych wskazówek, któreby rozświetliły sprawę. Willa została wynajęta ośm dni przed katastrofą komuś, kto się nazwał Collins, z Manchesteru i który zniknął niewidziany. Ów Collins nosił binokle i miał długą brodę, która mogła być przyprawiona.

Z Londynu przybył lord natychmiast. Uwielbiał swoją żonę i ból jego nie miał granic. Podobnie jak wszyscy nic nie rozumiał. Po pogrzebie usunął się od świata. Żył sam w swoim domu w Kesington, nie widując nikogo, z jednym tylko służącym, który był niemy i z papugą, która powtarzała nieustannie:

— Harry, ja jestem niewinna.

Co słychać w mieście?

Z powodu przypadającego święta WW. Świętych następny numer „Nowin“ wyjdzie we środę w zwykłej porze.

Nowi prokuratorowie. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister spraw. zamianował prokuratorami w Krakowie: zastępcę prokuratora posiadającego tytuł i charakter prokuratora dra K. Marowskiego i zast. prokuratora dra Maryana Langa.

Z powodu zwiększonego ruchu ulicznego w dniu WW. Świętych i zadusznym zarządziła policya, aby pojazdy publiczne i prywatne zdążające na cmentarz jechały nie wyprzedzając się ul. Lubicz i Rakowicką aż do bramy cmentarnej po lewej stronie drogi, skąd wracać mają do miasta również lewą stroną drogi.

O Dom polski w Mor. Ostrawie. Zarząd Domu polskiego w Mor. Ostrawie zwołał wczoraj do sali Rady miej. obywatelskie zebranie celem zastanowienia się nad środkami zabezpieczającymi byt Domu, którego egzystencya jest obecnie bardzo utrudniona. Obywatelstwo krakowskie stawiło się na wiec b. nielicznie, przewodniczącym wybrano r. Porębskiego. Po omówieniu historyi powstania Domu przedstawił skarbnik obecny stan finansowy. Wydatki wynoszą rocznie 13.000 Kor., dochody 7.000, niedobór więc 6.000 Kor., który dzięki subwencyom Sejmu galic. i różnych instytucyj zmniejsza się do 2.000 kor. Tej właśnie kwoty Zarząd nie może zebrać. W dyskusyi nad sprawozdaniem przemawiali pp.: Ligęza, Krzyżanowski i dr. W. Seidl z Mor. Ostrawy, który wykazał korzyści jakie Dom przynosił ludności polskiej, zwłaszcza robotnikom z Zagłębia Ostr.-morawskiego. Po długiej, ożywionej dyskusyi uchwalono szereg rezolucyj, zwracających się do całego społeczeństwa i jego instytucyi kulturalnych z wezwaniem do wydatnej pomocy na rzecz Domu w Mor. Ostrawie.

Walne zgromadzenie Resursy urzędniczej odbyło się w niedzielę przy nielicznym udziale członków. Według sprawozdania Resursa rozwija się z każdym rokiem. W ubiegłym roku rozwinęły żywą działalność komisye: statutowa, artystyczna, mieszkaniowa i spożywcza.

Staraniem Zarządu urządzono szereg wieczorów patryotycznych, odczytów i kilka zabaw tanecznych, w których brało udział amat. koło dramatyczne. Zamknięcie rachunków wykazuje pozostałość kasową w sumie 14396 K., a bilans wykazuje czysty majątek w kwocie 29 tysięcy koron. Członków liczy Resursa 431. Po przyjęciu sprawozdań do wiadomości i uchwaleniu Zarządowi absolutoryum. Wybrano Zarząd i Wydział na rok następny w następującym składzie: Prez. p. Grodyński, dyr. mag.; wicep. dr. Patkiewicz i prof. Dziurzyński. Członkowie Wydziału: K. Bitner, Ed. Gajewski, J. Hałatkiewicz, A. Katyński, L. Kobylański, Aleksander Kubiczek, Teofil Kurnikowski, St. Niklas, Olkiszewski, L. Orszulski, Pająk, Fr. Schneider, B. Suliminski, St. Świerzyński, Wł. Szymański, Dr. F. Twaróg, Br. Tuczyński, Dr. Weiner, Wilhelm Winkler, (senior). Do Komisyi rewiz.: p. p. Ciechanowski K., Kochmański K., Leitner Wł.; Zastępcy: Barabasz L. i Masłowski T. Sądu honorow.: dr. Bandrowski E., Herold Wł., Teleśnicki Wł.; Zastępcy: Adamski W. i Gebauer J.

Wiec służby państwowej odbył się wczoraj w sali Rady miejskiej przy wypełnionej sali i galeryi. Obrady zagaił p. St. Ratyński, który następnie został wybrany przewodniczącym, zast. H. Koppa, sekr. pp. Kokurska i Onyszkiewicz. Sprawę drożyzny mieszkań i środków spożywczych referował p. Rosół, który w ciągu referatu wyraził ubolewanie, że posłowie krakowscy nie zbyt energicznie bronią w parlamencie sprawy sług państwowych. O pragmatyce służbowej referował ten sam mowca. W dyskusyi przemawiali posłowie Gross i Sikorski, p. Starzewski ze Lwowa i i., poczem uchwalono szereg rezolucyi, między innemi wzywającą gminę m. Krakowa, do przeciwdziałania lichwie mieszkaniowej przez założenie miejskiej cegielni, którąby udaremniła kartel fabryk cegieł i rezolucyę protestującą przeciw rządowemu projektowi pragmatyki służbowej dla sług państwowych i domagającą się od posłów energicznej akcyi, aby rząd zmienił projekt według życzeń służby państwowej.

Zgromadzenie socyalistyczne i demonstracye. W niedzielę po południu odbyło się w sali teatru ludowego zgromadzenie, na którem dr. Bobrowski referował sprawę sejmowej reformy wyborczej. Referat zakończył oświadczeniem że klasa pracująca wytęży wszystkie siły, aby zapewnić sobie w Sejmie należytą reprezentacyę. Na temat aresztowania królewiaków i zakazu jubileuszu Limanowskiego przez policyę przemawiał p. Haecker, ostro krytykując postępowanie policyi.

Po zgromadzeniu ruszył pochód na Rynek, skąd część demonstrantów usiłowała dotrzeć pod gmach policyi, ale silne zastępy policyantów rozprószyły demonstrantów w ul. Mikołajskiej. Inni demonstranci próbowali dotrzeć różnemi ulicami, ale gmach policyi otoczony był ze wszystkich stron silnym kordonem policyantów pieszych i konnych. Do większych ekscesów nie przyszło. Socyaliści wobec stanowczej postawy policyi zaniechali dalszych demonstracyi.

Z 7 Królewiaków pozostałych w więzieniu śledczem wypuszczono w sobotę p. Zygmunta Jaśińskiego, złożono bowiem za niego kaucyę.

Hołd młodzieży B. Limanowskiemu. W sobotę po południu odbył się na uniwersytecie Jagiellońskim ogólno akademicki wiec w sprawie jubileuszu Bolesława Limanowskiego, dla uczczenia jego 50-letniej działalności pisarskiej. Przewodniczył członek „Zjednoczenia“ Stow. młodzieży nar.-demokratycznej, dr. Zieliński, referował akad. Przybylski, który w ostrych słowach napiętnował zakaz policyi obchodzenia jubileuszu i postawił rezolucyę protestującą przeciwko temu zakazowi i drugą, wyrażającą hołd młodzieży jako bojownikowi wolności i pracownikowi na polu nauki. Następnie przemawiali przedstawiciele stowarzyszeń: Ak. Sekunda złożył im. „Czytelni akad.“ jubilatowi hołd, jako „jednemu z najlepszych obywateli narodu i ludzkości“, ak. Jemielewski „Promienia“, jako temu, który głosił, „że dla szczęścia polskiego ludu pracującego konieczną jest narodowa niepodległość“, ak. Suchodolski im „Spójni“, jako temu, który „poprzez mękę więzienia carskiego, samotność wygnania, tułaczkę emigracyi, odbył drogę cierniową, która stała się drogą ideową następnych pokoleń“, ak. Schramm im. „Zjednoczenia“, jako temu, „co „siał bunt i stał na straży godności narodowej“.

Komitet strejkującej młodzieży lwowskiej nadesłał telegram wzywający do strejku, który byłby wyrazem protestu przeciw zakazowi policyi. Uchwał w tym kierunku nie powzięto; uchwalono tylko rezolucye referenta. Po wiecu udała się młodzież w pochodzie pod pomnik Mickiewicza, gdzie po przemówieniu ak. Kittaya, pochód rozwiązał się. Przebieg wiecu i pochodu był poważny. Spokoju nie zakłócono.

Ile jest dzieci szkolnych w Krakowie? W bieżącym roku zapisano do publicznych szkół ludowych i wydziałowych 14.817 dzieci (chłopców 6798, dziewcząt 8019); do prywatnych szkół 2027 (chłopców 417, dziewcząt 1610). Według wyznań uczęszcza do szkół ludowych 12.776 religii rzym.-kat., 3.962 izr., 58 grecko-kat. i 48 ewangielickiej.

„Slavia“ w Krakowie. Wielką niespodziankę krakowskim kołom sportowym przygotowuje Tow. Sport. „Wisla“, sprowadzając na niedzielę 6 listopada „S. K. Slavię I.“ z Pragi w jej najlepszym składzie. „Slavia“ należy dziś do najlepszych drużyn kontynentu i tylko sama jedna z klubów europejskich może walczyć o pierwszeństwo z drużynami angielskiemi.

„Smichov“-„Cracovia“. Wynik w sobotę 5 : 0, w niedzielę 2 : 2. Charakterystykę gry i uwagi zamieścimy w następnym numerze.

Związek inżynierów kol. Na odbytem 22 bm. walnem zgromadzeniu związku inżynierów kolejowych, dokonano wyboru wydziału, w którego skład weszli inżynierowie: Z. Maywalt starszy inspektor, jako prezes, J. Peltz inspektor, jako wiceprezes, F. Marie inspektor jako skarbnik, J. Hoszek jako sekretarz, E. Bielański, F. Bilschau, K. Ciechanowski, F. Poss, S. Szurek, W. Winkler jako wydziałowi, S. Haworka i E. Uderski do komisyi lustracyjnej.

Z dyrekcyi kolei państw. Starszy insp. kolei państw. dr Jan Hołyński, mianowany zastępcą dyrektora kolei państw. w Krakowie, objął urzędowanie.

Z Podgórza. *Wybór prezesa i wiceprezesa „Sokoła“.* W niedzielę po południu odbyło się walne zgromadzenie „Sokoła“ celem wyboru prezesa w miejsce rezygnującego z tej godności adw. dra Emilewicza. Ustępujący dr. E. podał kandydaturę art.-malarza Wincentego Wodzinowskiego, jako jednego z najczynniejszych członków „Sokoła“ podgórskiego i przypomniał jego hojność na cele „Sokoła“, któremu sala zawdzięcza także ozdobę w postaci dzieła jego pędzla, mianowicie podobiznę Jagiełły. Kandydaturę tę uchwaliło zgromadzenie przez aklamacyę.

Prezes Wodzinowski, dziękując za zaufanie i wybór, wskazał na znaczenie sokolstwa w życiu narodowem i zwrócił się do zgromadzonych z prośbą o rozszerzanie i popieranie idei sokolej, a do b. prezesa o dalsze współdziałanie w Wydziale dla dobra „Sokoła“. Na I. wiceprezesa wybrano również przez aklamacyę p. Żegotę Bierczyńskiego, konc. mag. i na tem zgromadzenie zamknięto.

Morderstwo w Kosocicach. W sobotę wieczorem szedł drogą z Podgórza ku Kosocicom 18-letni Stanisław Markuc, w towarzystwie czterech znajomych: Szczepana Potanowicza, Antoniego Kozaka, Andrzeja Chechłowskiego i Henryka Wydrycha, wszyscy czterej z Piasków. Nagle Potanowicz, który czuł pewną niechęć ku Markusowi, wszczął z nim kłótnię o pewną podgórską piękność, o której względy obaj współzawodniczyli. Markuc widząc, iż kłótnia przybiera coraz groźniejsze rozmiary a towarzysze Chechłowskiego otaczają go w zamiarach wcale niedwuznacznych, dobył z kieszeni rewolwer i strzelił na postrach w powietrze. Napastnicy obawiając się Markuca uciekli ukrywszy się w przydrożnym rowie, a gdy Markuc odszedł już kilkanaście kroków napadli nań z tyłu i pobili śmiertelnie nożami, poczem uciegli. Markuc skonał nad ranem wskutek upływu krwi. Żandarmerya zawiadomiona o zaszłem morderstwie wszczęła energiczne śledztwo, rezultatem którego było ujęcie wszystkich czterech sprawców morderstwa. Zamordowany prócz poderżniętego gardła, ma całe ciało pokryte ranami od noży i kijów. Przy trupie znaleziono flaszkę wódki, dwie korony drobną monetą i rewolwer z trzema niewystrzelonymi nabojami. Jak słychać morderstwo planować miał aresztowany Potanowicz.

Z Sejmu.

O reformę wyborczą i budżet.

Ze Lwowa donoszą, iż konferencye prezesów polskich stronnictw dały ten rezultat, że **kompromis jest bliski.** Lewica zgodzi się, aby budżet z końcem przyszłego tygodnia wzięto pod obrady pełnego Sejmu, jak to zresztą w sobotę wyraźnie oświadczył w pełnej Izbie dr Głąbiński.

To postanowienie lewicy, aby nie brać udziału w obstrukcyi przeciw budżetowi, zmartwiło bardzo Rusinów. *Diło* ubolewa, że stronnictwo demokratyczne szło w sprawie reformy w obstrukcyi razem z Rusinami tak długo, dopóki nie pogodziło się z konserwatystami. Dziś wszystkie pisma demokratyczne nawołują do solidarności polskich stronnictw przeciwko ruskiej obstrukcyi przy budżecie. „Diło“ podnosi, że obstrukcya przy budżecie jest nieunikniona, poczem elegijnie stwierdza, że *większość polska potrafi uchwalić budżet przy ruskiej obstrukcyi.* Zdaniem „Diła“, Rusini zgodzić się mogą na normalne traktowanie budżetu, tylko po uchwaleniu reformy wyborczej; w przeciwnym razie Rusini nie dopuszczą do normalnego traktowania budżetu, który załatwiony być może „tylko przez brutalną fizyczną siłę wykonawców sejmowego regulaminu“.

Z głosów tych wynika, że 1) mimo obstrukcyi ruskiej budżet będzie w obecnej sesyi uchwalony, 2) zaś reforma wyborcza w obecnej sesyi posunie się o tyle naprzód, że ustalone zostaną zasady kompromisu między polskiemi stronnictwami; do kompromisu jednak między Polakami a Rusinami jeszcze jest daleko.

Sobotnie posiedzenie Sejmu.

Lwów. W dalszym ciągu sobotn. posiedzenia Sejmu obradowano nad sprawozdaniem komisyi reformy wyborczej.

Pos. Milewski rozważał stosunek posłów do opinii publicznej i przyszedł do wniosku, że polityk nie powinien liczyć się z tą opinią (!). Dalej podniósł mowca potrzebę załatwienia budżetu w przeciwieństwie do reformy wyborczej, która nie jest terminowa. Mowca chciałby, aby okres reformy trwał nie 6 lat, ale 9 lat.

Pos. Sobolewski zaznaczył, że centrum zgodziło się na projekt prawicy, gdyż zatrzymuje on system kuryalny i przez to umożliwia utworzenie obok dotychczasowych 3 kuryj, jeszcze jednej kuryi zawodowej. W szczególności centrum przeciwne jest kuryi powszechnej, bo nie chce, aby w ten sposób przyszli do Sejmu reprezentanci, którzy właściwie nikogo i niczego nie reprezentują.

Pos. Starzyński zaznaczył, że obstrukcya rozpoczęta ze strony polskiej w komisyach, była faktem bardzo smutnym. Na szczęście obstrukcya ta ustała, ale nadal nie wiadomo, co będzie.

Dr Głąbiński: Lewica obstrukcyi robić nie będzie.

Po zamknięciu dyskusyi mowca gen. pro Rutowski oświadczył, iż odniósł z mowy p. Milowskiego wrażenie, że prawica cofa się ze stanowiska zajętego już w ostatnich fazach rokowań, poseł ten bowiem wysunął znowu inne sprawy przed reformą, jakby zapomniał lub nie mógł zrozumieć, że przedewszystkiem tę kłodę z drogi trzeba usunąć. Lewica robiła wszystko, narażając się nawet na zarzuty z zewnątrz, aby doprowadzić do kompromisu. Rokowania trwały tygodnie i miesiące a teraz prawica nie chce błyskawicznie rzeczy załatwiać. Lewica chce budżetu i uznaje jego ważność, ale reformę musi postawić na pierwszem miejscu. Mowca apeluje do prawej strony Izby, aby pozostała na drodze skłonnej do ustępstw, bo cofanie się jej teraz sprowadzić może katastrofę. (Oklaski).

Gen. mowca contra Lewicki imieniem klubu ruskiego złożył deklaracyę, w której zastrzegając się, że stoi na zasadzie 4-przymiotnikowego prawa głosowania i że zmianę obecną dokonywaną z konieczności kompromisowo, uważać musi za fazę przejściową, przedstawił znane postulaty ruskie.

Następne posiedzenie we czwartek.

(Przez poniedziałek ani wtorek nie będą obradować ani komisye, ani kluby. We środę rano odbędzie się posiedzenie klubu lewicy i ludowców w sprawie reformy wyborczej, a o godz. 5 po południu posiedzenie prezesów klubów polskich i ruskich).

Socyaliści i sejmowa reforma wyborcza.

W sobotę po poł. delegacya socyal. pod wodzą posłów Hudeca i Wityka udała się do marszałka, przedstawiając postulaty robotników w sprawie reformy.

Marszałek odpowiedział, że obecnie sprawa jest trudną, o veto kuryalnym jednak nie ma mowy. Chodzi tylko o ustalenie pewnej kwalifikowanej większości co do ewentualnej zmiany nowej ordynacyi wyborczej. Marszałek zaznaczył wkońcu, że w Sejmie nie ma chyba nikogo, ktoby nie życzył sobie, aby do Sejmu weszli posłowie robotniczy.

Następnie udała się deputacya do prezesów klubów: Lea, Stapińskiego i Lewickiego, którzy czekali w kuloarach Sejmu.

Tu przemówili znowu Hudec i Wityk.

Pos. Leo w odpowiedzi stwierdził dwa dodatnie momenty: że sprawą reformy wyborczej rzeczywiście interesują się szerokie masy, oraz że socyaliści uznali drogę ustępstw.

Następnie odbył się demonstracyjny pochód socyalistyczny.

Sejm i kanały.

Lwów. Komisya wodna w myśl referatu pos. Kędziora załatwiła dwa przedłożenia Wydziału krajowego z r. 1908 i 1909 o budowie dróg wodnych. Uchwalono następujące rezolucye:

1) **Sejm żąda wykonania ustawy z r. 1901 w całej rozciągłości,** a co do wykonania kanału galicyjskiego wzywa rząd, aby bezwłocznie przystąpił do budowy kanału spławnego Odra-Wisła na przestrzeni galicyjskiej Zator-Samborek, oraz, aby opracował szczegółowe projekty kanału Wisła-Dniestr z odnogą do Lwowa.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przy ustanawianiu trasy starał się doprowadzenie jej od Galicyi do Dziedzic i do Halicza, zastosował wymiar kanału do statków o pojemności 600 ton i aby czynił starania o skanalizowanie Dniestru od Rozwadowa do Halicza.

Rozmaitości.

Trzy wiedźmy u wrót cmentarza. (*Do ilustracyi tytułowej*). Miasteczko Terra Levantina w Lombardyi we Włoszech bywa w dzień Zaduszny widownią osobliwego obrzędu. — Trzy stare baby, dzierżące kosy w rękach, które mają zapewne wyobrażać wiedźmy przeznaczenia, niby greckie Parki, udają się pod przewodnictwem starego chłopa w dziwacznem ubraniu, dźwigającego świecę, na cmentarz.

Cmentarz leży na wysepce, połączony mostem z brzegiem jeziora. Trzy wiedźmy, przestąpiwszy wrota cmentarne, koszą swemi kosami kępki zeschłej trawy, zgarniają je razem i zapalają, śpiewając przytem litanię. Osobliwej tej ceremonii przyglądają się mieszkańcy okolicznych domków, przybyli na łodziach.

Co ta ceremonia ma oznaczać, nikt nie wie: niezawodnie jest ona zabytkiem dawnych rzymskich czasów, a symbolizować ma nietrwałość ludzkiego życia, które spłonie i w proch się rozwiewa, jak kępka zeschłej trawy.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.